

ANALIZY I OPINIE

Jak doniosły agencje prasowe w dniu 12 lutego br. Gorbaczow zwrócił się listownie do szefów państw niesowieckich Układu Warszawskiego z propozycją zakończenia działalności tzw. wojskowej struktury Układu z dniem 1 kwietnia br.

W chwili, gdy piszę te słowa, nie znam jeszcze treści wspomnianego listu, ani też nie wiem jaka będzie reakcja jego adresatów. Na razie wiem tyle, że Gorbaczow, w liście do prezydenta Czechosłowacji zaproponował odbycie spotkania DKP (o DKP poniżej) jeszcze w lutym, ale tylko na szczęblu ministrów spraw zagranicznych i obrony narodowej, co jest samo w sobie bardzo dziwne. Prezydent Havel propozycję przyjął. Niemniej jednak, sprawie Układu Warszawskiego warto poświęcić nieco uwagi i to z wielu powodów. Jeśli bowiem prawdą jest, że Gorbaczow proponuje teraz dwustronne układy obronne pomiędzy ZSRR i członkami Układu, a dzieje się to w chwili kategorycznego odrzucenia żądań Polski co do wycofania z jej terytorium PGWAR do końca roku, to w ogóle problem zasługuje na baczną uwagę.

Zanim jednak przejdę do jego omawiania, warto przypomnieć genezę i w ogóle charakter Układu Warszawskiego, gdyż sprawy te na ogół są słabo znane w społeczeństwie polskim, a jeszcze mniej wśród Polonii.

Otóż Układ narodził się w wyniku spotkania, odbytego w Warszawie w dniach 11-14 maja 1955 r. pomiędzy ZSRR, PRL, NRD, Czechosłowacją, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Albanią. W ostatnim dniu spotkania, tj. 14 maja 1955 r., postanowiono powołać do życia Układ Warszawski (w 1968 r. wystąpiła potem z niego Albania, zaś w ub. r. NRD).

Układ, co należy podkreślić, był wydarzeniem bardziej politycznym niż wojskowym i był właściwie reakcją na ratyfikowanie w dniu 5 maja 1955 r. tzw. Układów Paryskich, które kraje NATO wnegocjowały z RFN w dniach 19-23

CZY KONIEC UKŁADU?

ZDZISŁAW M. RURARZ

lickich, szczególnie w Polsce, gdzie sowiecki marszałek polskiego pochodzenia, Konstanty Rokossowski, był ministrem obrony narodowej, członkiem Biura Politycznego PZPR i wicepremierem. Nikt mu się do spraw wojskowych nie wtrącał, a polecenia otrzymywał bezpośrednio z Moskwy, gdzie w tamtejszym ministerstwie obrony istniał sepcjalny departament, tzw. Dziesiąty, od zajmowania się wspomnianymi armiami. Rokossowski, wraz z ponad 30-ma innymi sowieckimi generałami, z których wielu było nawet polskiego pochodzenia, miał więc kompletną kontrolę nad wojskiem polskim i żaden Układ Warszawski nic tu już nie mógł poprawić na lepsze.

Co więcej, Układ nie był też potrzebny ze względów wojskowo-strategicznych. W czasie bowiem jego powstania, "zimna wojna" była już na końcowym etapie. W Korei i Indochinach podpisano rozejm i ustaly tam działania wojenne. ZSRR, po śmierci Stalina i rozstrzelaniu Berii, szukał też wyraźnej poprawy swoich stosunków z Zachodem, zaś w lipcu 1955 r. doszło do pierwszego po latach spotkania Wielkiej Czwórki w Genewie, po którym mówiono nawet o "duchu genewskim", czyli erze malejącego napięcia w stosunkach Wschód-Zachód.

Krótko mówiąc, Układ Warszawski narodził się jako organizacja przede wszystkim polityczna, choć oczywiście miał on także znaczenie czysto wojskowe.

Może warto zaznaczyć, że Układ podpisano na 20 lat, a w ogóle przewidywano jego żywot na nie więcej niż 30 lat. Jednakże, ze względów niezbyt jasnych, ważność Układu przedłużono w 1985 r. na dalsze 20 lat i w ten sposób obowiązuje on aż do roku

takich nie będzie już brał udziału wspomniany Dowódca Naczelny ZSZ, którym zresztą zawsze był, podobnie jak szefem Sztabu ZSZ, oficer sowiecki. Wiele będzie zależeć tu od tego, co to będą za "obronne układy dwustronne" wspomniane w liście Gorbaczowa, gdyż te same rzeczy można zawsze robić w nieco inny sposób.

W tym miejscu czas przejść do omówienia "struktury wojskowej" Układu, która ma co prawda przejść już do historii, ale kto wie, jak to w końcu będzie, a na faktach z historii zawsze się trzeba uczyć postępowania w terażniejszości jak i przyszłości.

Otóż "struktura wojskowa" Układu miała jakby dwie strony. Jedną z nich był (i ciągle jeszcze jest) tzw. KMO, czyli Komitet Ministrów Obrony, który powstał dopiero w 1969 r. Wynikało to stąd, że ministrowie obrony krajów członkowskich Układu byli dotąd zastępcami Naczelnego Dowódcy ZSZ. Ten zaś, zawsze oficer sowiecki, był z reguły drugim co do ważności wiceministrem obrony ZSRR. Stąd też dochodziło do paradoksalnych sytuacji. Sowiecki minister obrony, w czasie różnych sesji "struktury wojskowej" Układu, wyraźnie demonstrował swoją wyższość nad Naczelnym Dowódcą ZSZ, co ten zresztą także potwierdzał swoją postawą wobec tamtego, za to Dowódca Naczelny wyraźnie z kolei wywyższał się ponad ministrów obrony niesowieckich członków Układu...

Sprawę powyższą rozwiązano jednak tylko połowicznie, gdyż do wspomnianego KMO weszli nie ministrowie obrony, jakby to mogło wynikać z jego nazwy, a wice-ministrowie tego resortu, co zresztą nadal nie było żadnym rozwiązaniem, gdyż

tzw. pierwszych wiceministrów obrony ZSRR (wiceministrów jest tam zawsze około 10-11, a w tym dwaj z I-szymi wiceministrami, gdzie zawsze ważniejszym był szef Sztabu Generalnego ZSRR, a dopiero po nim szedł Naczelny Dowódca ZSZ).

Naczelny Dowódca ZSZ, jako druga najważniejszą osobą miał u siebie szefa Sztabu ZSZ, również oficera sowieckiego, z reguły jednego z zastępców szefa sztabu generalnego ZSRR. I tak było także ze wszystkimi innymi kluczowymi pozycjami w Dowództwie i jego Sztabie.

Najważniejsze może w tym wszystkim było to, że Dowódca, ani jego sztabu, właściwie nie było w sensie formalnym aż do 1969 r. i dopiero wtedy zrobiono namiaszkę czegoś podobnego do "kwatery głównej", która zawsze mieściła się w sowieckich instytucjach wojskowych. Dopuszczono też wtedy przedstawicieli niesowieckich krajów członkowskich Układu, jako niby zastępców odpowiednich oficerów sowieckich. W rzeczywistości, nigdy nie mieli oni dostępu do niczego i o niczym nic nie wiedzieli. Niemniej jednak, utrzymywanie takich niesowieckich oficerów w Moskwie było faktem i nawet coś niecoś kosztowało (PRL płaciła rocznie z tego tytułu 7 milionów rubli transferowych, tj. 1/7 wydatków Układu na ten cel).

Gmatwanina omawianej sprawy wcale nie kończy się jednakże na powyższych przykładach, które są tylko przysłowiowym wierzchołkiem góry lodowej. O wiele bardziej złożonym i wielce niejasnym problemem funkcjonowania Układu była zawsze jego rola na wypadek wojny. Strategie sowieccy zawsze uważali armie satelickie jako swoje własne, ale z formalnego punktu widzenia wyglądało to nieco inaczej, choć nikt nigdy nie wiedział jak z tym było i jest naprawdę.

Jeszcze bowiem przed narodzeniem się Układu, tzw. siły obrony przeciwpowietrznej już były zintegrowane w całym bloku sowieckim i podlegały tylko jednemu, sowieckiemu Dowódcy PWO (Protiwo-Wozdusz-

spotkania, tj. 14 maja 1955 r., postanowiono powołać do życia Układ Warszawski (w 1968 r. wystąpiła potem z niego Albania, zaś w ub. r. NRD).

Układ, co należy podkreślić, był wydarzeniem bardziej politycznym niż wojskowym i był właściwie reakcją na ratyfikowanie w dniu 5 maja 1955 r. tzw. Układów Paryskich, które kraje NATO wynegocjowały z RFN w dniach 19-23 października 1954 r. W myśl tych Układów, zakończono formalnie okupację RFN i kraj ten uzyskał w ten sposób suwerenność. Co więcej, rezultatem omawianego wydarzenia było też utworzenie Unii Zachodnioeuropejskiej, która była właściwie ewolucją Paktu Brukselskiego zawartego przez Anglię, Francję, Holandię, Belgię i Luksemburg jeszcze w 1948 r. Unia była teraz jakoby nowym Paktem, ale objęła też Włochy i RFN, co było niewątpliwie wielkim wydarzeniem politycznym w Europie oraz świecie i stąd reakcja ZSRR i narodzenie się Układu Warszawskiego, którego ostrze skierowane było przede wszystkim przeciwko RFN i jej roli w NATO. Inaczej, Układ może nawet nigdy nie powstałby, bo takiej potrzeby istotnie nie było. ZSRR i bez niego ściśle kontrolował armie krajów sate-

litycznych. Krótko mówiąc, Układ Warszawski narodził się jako organizacja przede wszystkim polityczna, choć oczywiście miał on także znaczenie czysto wojskowe.

Może warto zaznaczyć, że Układ podpisano na 20 lat, a w ogóle przewidywano jego żywot na nie więcej niż 30 lat. Jednakże, ze względów niezbyt jasnych, ważność Układu przedłużono w 1985 r. na dalsze 20 lat i w ten sposób obowiązuje on aż do roku 2005... Czy i jak uda się go teraz w ogóle anulować — tego doradcy nie wiem. Nawet bowiem po zlikwidowaniu jego "struktury wojskowej", pozostanie nadal jego "struktura polityczna", i właśnie ona będzie tu najważniejsza, jeśli Układ będzie nadal obowiązywać.

Co się tyczy właśnie tego zagadnienia, tj. "struktury politycznej" Układu, to warto przypomnieć, że najważniejszym organem Układu jest DKP, czyli Doradczy Komitet Polityczny. W skład jego wchodził szefowie partii komunistycznych, którzy z reguły byli także szefami Państw albo rządów (tak nadal zresztą jest w przypadku ZSRR) premierzy, jeśli nie byli szefami partii, ministrowie spraw zagranicznych i obrony, a także Naczelny Dowódca Sił Zbrojnych oraz sekretarz Komitetu (dziś w Komitecie najważniejsi są szefowie państw).

DKP odgrywał zawsze olbrzymią rolę w sprawach międzynarodowych, gdyż był on tubą różnych sowieckich "inicjatyw pokojowych", jak m.in. Konferencji Helsińskiej, której idea właśnie stanął wyzła. Podobnie ważnym wydarzeniem, którego skutków jeszcze nie znamy w pełni, było spotkanie DKP w maju 1987 r. w Berlinie Wschodnim, które przyjęło uchwałę o przejściu na "obronną doktrynę wojenną", co było podstawą do różnych "inicjatyw rozbrojeniowych" forsowanych przez ZSRR.

Czy DKP będzie istniał nadal i w jakiej postaci — nie wiadomo. A jeśli pozostanie, to czy w jego sesjach brać będą udział także ministrowie obrony krajów członkowskich Układu? Z kolei wygląda na to, że w sesjach

dział swoją postawą wobec tamtego, za to Dowódca Naczelny wyraźnie z kolei wywyższał się ponad ministrów obrony niesowieckich członków Układu...

Sprawę powyższą rozwiązano jednak tylko połowicznie, gdyż do wspomnianego KMO weszli nie ministrowie obrony, jakby to mogło wynikać z jego nazwy, a wice-ministrowie tego resortu, co zresztą nadal nie było żadnym rozwiązaniem, gdyż zrodziła się wtedy nowa niejasność, a mianowicie — kim są właściwie niesowieccy ministrowie obrony w "wojskowej strukturze" Układu?

W rzeczywistości KMO miał mało do powiedzenia, aczkolwiek odegrał dużą rolę w dziedzinie integrowania metod szkolenia bojowego i politycznego krajów członkowskich Układu, a także, wspólnie z Komisją Przemysłu Obronnego RWPG (której istnienie było tajne), w dziedzinie integrowania przemysłów obronnych i obrotów w sprzeczce wojennym.

Bardziej natomiast złożonym problemem były (jeszcze są) tzw. Zjednoczone Siły Zbrojne i oczywiście ich Zjednoczone Dowództwo. Przez długi czas, sprawa ta była jasna i jednocześnie niejasna. Dowódcą Naczelnym ZSZ, jak już wspominałem, był zawsze oficer sowiecki, z reguły marszałek, który był jednocześnie jednym z dwóch

zawsze jego formalny dowódca wojny. Stąd dla sowieccy zawsze uważali armie satelickie jako swoje własne, ale z formalnego punktu widzenia wyglądało to nieco inaczej, choć nikt nigdy nie wiedział jak z tym było i jest naprawde.

Jeszcze bowiem przed narodzeniem się Układu, tzw. siły obrony przeciwpowietrznej już były zintegrowane w całym bloku sowieckim i podlegały tylko jednemu, sowieckiemu Dowódcy PWO (Przeciw-Wozdusznej Obrony), który jednocześnie, gdy powstał Układ, został zastępcą Naczelnego Dowódcy ZSZ, do spraw Obrony Przeciwpowietrznej.

Bardziej złożona była sprawa omawianego podporządkowania w innych dziedzinach i krajach. Tak np. wojska b. NRD były zawsze formalnie częścią Zjednoczonych Sił Zbrojnych, zaś w rzeczywistości częścią wojsk sowieckich stacjonowanych na jej terenie (stąd też armia ta nigdy nie miała własnego Sztabu Generalnego).

Inaczej przedstawiała się jednak sprawa innych armii satelickich. Armia rumuńska, w której przydatność na wypadek wojny strategowie sowieccy nigdy nie wierzyli, choćby ze względu na trudności transportowe związane z przetrzymaniem jej na front w Europie Zachodniej, cieszyła się właściwie pełną samodzielnością, jeśli pominąć penetrację jej szeregów dowódczych przez

TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

Dokumenty — Indeksy — Podania
Sprawy legalne

RENTA Z NIEMIEC
Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.
21584 Dequindre, Warren, MI 48091



ANALIZY I OPINIE

wywiad sowiecki.

W pewnym sensie małe znaczenie miała też w Układzie armia bułgarska, a nawet węgierska. Natomiast dużą wagę strategii sowieccy przywiązywali do armii polskiej, największej po sowieckiej w Układzie, a także do armii czechosłowackiej.

Co się tyczy armii polskiej, to sowieccy strategii naciskali na rozbudowę "wojska operacyjnego", tj. sił ofensywnych podległych ZSZ, które byłoby zdolne, wspólnie z siłami sowieckimi i wschodnio-niemieckimi, częściowo także czechosłowackimi, pomaszerować na Zachód. Interesowały ich jeszcze także tzw. wojska wewnętrzne, które chroniłyby w czasie wojny sowieckie szlaki komunikacyjne oraz zwalczały desanty powietrzno-morskie NATO i ewentualnie polski ruch oporu.

Natomiast strategii ci w ogóle nigdy nie interesowali się obroną ludności cywilnej na wypadek wojny, co zresztą zawsze niepokoiło wyższych oficerów polskich i po powrocie Gomulki do władzy udało mu się przeformować ideę stworzenia wojsk tzw. OTK, czyli Obrony Terytorialnej Kraju, które nie podlegały ZSZ. Gorzej już było z ideą "frontu polskiego", tzn. próbą uniknięcia kompletnej integracji operacyjnych sił polskich z sowieckimi, zaś jej autor, gen. Zygmunt Duszyński, został zepchnięty na boczny tor i nawet prawdopodobnie spowodowano jego przedwczesną śmierć.

Skoro już mówię o tym problemie, to warto zaznaczyć, że w przeszłości liczone się serio z uderzeniem na Polskę ok. tysiąca ładunków nuklearnych, głównie w wykonaniu Bundeswehry (Pershing IA). PRL, co trzeba podkreślić, nigdy nie miała (i chyba nadal nie ma), ani jednego schronu przeciwoatomowego, a ponadto w ogóle ze schronami było zawsze bardzo źle, gdyż nowoczesne budynki mieszkalne nie przewidywały czegoś

podobnego. Bardzo słabo wygląda też tzw. OC, czyli Obrona Cywilna, ponieważ ani jej, ani nawet utworzonych wojsk OTK, nie było z czego finansować, gdyż budżet obronny, pod sowieckim naciskiem, faworyzował podległe ZSZ "wojska operacyjne". Nawet polska doktryna wojenna, znów pod sowieckim naciskiem, przewidywała walkę na obcym, a nie polskim terenie i stąd wysiłek szedł tylko w kierunku osiągnięcia tego celu.

Powracając jednak do Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu, to jak już powiedziałem, sprawa była i jest niejasna. W pewnym momencie, tj. przy okazji pogrzebu Breżniewa, wyszło nawet na jaw, że... to on był Naczelnym Dowódcą ZSZ!

Jeśli tak, to sprawa stała się wielce kłopotliwa. Breżniew, podobnie jak inni przywódcy sowieccy, był Naczelnym Dowódcą Armii Radzieckiej, zaś przy nim żaden niesowiecki kraj Układu nigdy swojego przedstawiciela nawet nie posiadał! Formalnie przynajmniej, przedstawiciele tacy byli w Naczelnym Dowództwie ZSZ, a nigdy przedstawiciele takich nie było przy Naczelnym Dowództwie ZSRR.

Co więcej, wraz z tworzeniem sowieckich tzw. TWD (Teatr Wojennych Dziejstw), z których dwa są w Europie, stało się jasne, że armie niesowieckich krajów Układu będą na wypadek wojny właśnie im podporządkowane, choć może w różnym stopniu w zależności od kraju oczywiście, Układ, jako koalicja istnieje zatem tylko na papierze.

Zresztą coś takiego zostało potwierdzone w sierpniu 1968 r. w czasie interwencji armii Układu w Czechosłowacji. Otóż wtedy już przygotowania do inwazji były początkowo naprawdę kontynuowane przez marszałka Iwana Jakubowskiego,

Naczelnego Dowódcę ZSZ, ale gdy doszło do fazy operacyjnej, to w Legnicy utworzono specjalne dowództwo z gen. armii Iwanem Pawłowskim na czele, który w tym czasie był Dowódcą Sił Lądowych ZSRR i to właśnie pod jego rozkazami weszły do Czechosłowacji wojska Układu.

Jest więc wysoce możliwe, że sytuacja ta mogłaby się powtórzyć w każdym innym przypadku. Przy tej okazji warto może dodać, o czym mówili mi ludzie wtajemniczeni w sprawę, że o przygotowaniach operacyjnych do inwazji Gomulka nie miał nawet pojęcia...

Ale to jeszcze nie wszystko. Naczelnym Dowódcą ZSZ miał (i nadal ma) inną i bardzo ważną rolę w niesowieckich krajach Układu. Otóż ma on w stolicach tych krajów tzw. Przedstawicieli Zjednoczonego Dowództwa, zawsze oczywiście generałów sowieckich, którzy mają wielu (nawet setki) oficerów, sowieckich oczywiście, do swojej pomocy.

Przedstawiciel taki, co należy podkreślić, ma prawa Inspektora, czyli o każdej porze dnia i nocy oraz w każdym miejscu swojego pobytu ma prawo prowadzić inspekcje "wojsk narodowych". Przedstawiciel taki dwa razy do roku składa szczegółowe raporty w Moskwie co do całokształtu spraw wojskowych i innych w kraju jego pobytu. Nie potrzeba chyba wielkiej wyobraźni, aby wiedzieć o co tu chodzi.

I tak właściwie możnaby mówić o sprawie bez końca. Ponieważ, miejmy nadzieję, wygląda na to, że "struktura wojskowa" Układu będzie rozwiązana, więc nie mówię już o innych i bardzo ciekawych jej stronach organizacyjnych i merytorycznych, gdyż sprawy te zabrałyby jeszcze wiele stron, a zbyt krótkie ich omówienie mogłoby minąć się z celem.

W każdym razie, jedno jest pewne, że Układ, głównie w jego "strukturze wojskowej", nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek koalicją, pod którą się od początku podszywa. Porównywanie go np. do NATO, które jest autentyczną koalicją, mija się kompletnie z celem, gdyż są to dwie absolutnie różne sprawy.

Oczywiście, byłoby bardzo dobrze, gdyby "struktura wojskowa" Układu przestała istnieć. Kosztowała nas ona w przeszłości ogromne sumy, gdyż nie tylko rozbudowywano siły zbrojne nie mające prawie nic wspólnego z obroną kraju, ale samego kraju — co już częściowo wspominałem — też nie przygotowano do obrony, a raczej traktowano go jako jedno z kółeczek w sowieckiej maszynie wojennej. Zaniedbywano wspomnianą obronę cywilną, ale w zamian za to, pod sowieckim naciskiem, rozbudowywano sieć drogową i kolejową w układzie równoleżnikowym, tj. spełniającym sowieckie preferencje. Zabezpieczano też przeprawy wodne i w ogóle robiono wiele innych rzeczy niezbędnych dla tranzytu wojsk sowieckich przez Polskę.

Miejmy nadzieję, że to się teraz skończy, choć należy jeszcze poczekać na finał sprawy, bo któż to wie, co naprawdę przyszło Kremłowi do głowy? Pod płaszczykiem bowiem "struktury politycznej" Układu może on też osiągnąć wiele celów wojskowych, jeśli tylko umiejętnie pokieruje sprawą.

W tym miejscu dochodzimy do innej i nie mniej zasadniczej sprawy. Ponieważ pisałem już ongiś na łamach "Horyzontów" na tematy spraw obronnych Polski, więc nie chcę się powtarzać. Ale od tego czasu miały miejsce nowe zaszłości, które są wielce niepokojące. Krótko mówiąc, jakaś efektywna "zbrojna neutralność" Polski wydaje się więcej niż problematyczna. Polska może przestać być członkiem "koalicji" Układu, ale nie ma żadnych szans na przystąpienie do jakiegokolwiek innej koalicji, np. NATO. Bez tego zaś, jakkolwiek obrona Polski, głównie przeciwko ZSRR, bo o to chodzi tu najbardziej, wygląda wręcz na

...wraz z tworzeniem sowieckich tzw. TWD (Teatr Wojennych Dziejstw), z których dwa są w Europie, stało się jasne, że armie niesowieckich krajów Układu będą na wypadek wojny właśnie im podporządkowane, choć może w różnym stopniu w zależności od kraju oczywiście, Układ, jako koalicja istnieje zatem tylko na papierze.

Zresztą coś takiego zostało potwierdzone w sierpniu 1968 r. w czasie interwencji armii Układu w Czechosłowacji. Otóż wtedy już przygotowania do inwazji były początkowo naprawdę kontynuowane przez marszałka Iwana Jakubowskiego,

...wojsk narodowych". Przedstawiciel taki dwa razy do roku składa szczegółowe raporty w Moskwie co do całokształtu spraw wojskowych i innych w kraju jego pobytu. Nie potrzeba chyba wielkiej wyobraźni, aby wiedzieć o co tu chodzi.

I tak właściwie możnaby mówić o sprawie bez końca. Ponieważ, mamy nadzieję, wygląda na to, że "struktura wojskowa" Układu będzie rozwiązana, więc nie mówię już o innych i bardzo ciekawych jej stronach organizacyjnych i merytorycznych, gdyż sprawy te zabrałyby jeszcze wiele stron, a zbyt krótkie ich omówienie mogłoby minąć się z celem.

...cnoć należy jeszcze poczekać na finał sprawy, bo ktoż to wie, co naprawdę przyszło Kremlowi do głowy? Pod płaszczykiem bowiem "struktury politycznej" Układu może on też osiągnąć wiele celów wojskowych, jeśli tylko umiejętnie pokieruje sprawą.

W tym miejscu dochodzimy do innej i nie mniej zasadniczej sprawy. Ponieważ pisałem już ongiś na łamach "Horyzontów" na tematy spraw obronnych Polski, więc nie chcę się powtarzać. Ale od tego czasu miały miejsce nowe zaszłości, które są wielce niepokojące. Krótko mówiąc, jakaś efektywna "zbrojna neutralność" Polski wydaje się więcej niż problematyczna. Polska może przestać być członkiem "koalicji" Układu, ale nie ma żadnych szans na przystąpienie do jakiegokolwiek innej koalicji, np. NATO. Bez tego zaś, jakakolwiek obrona Polski, głównie przeciwko ZSRR, bo o to chodzi tu najbardziej, wygląda wręcz na nieporozumienie. ZSRR wie o tym doskonale i nie omieszcza wykorzystać tego w odpowiedniej sytuacji.

W tym miejscu warto się może podzielić bardziej ogólną refleksją w omawianej sprawie.

Otóż wojna w Zatoce Perskiej unaoczniała wszystkim co oznaczają nowe bronie i systemy dowodzenia operacyjnego. Stać na nie tylko supermocarstwa. Kraje, posiadające nawet liczne, zaprawione w bojach i nieźle uzbrojone armie, jak ma to miejsce w przypadku Iraku, nie mają wręcz możliwości podjęcia walki i gra idzie właściwie w jedną bramkę. Podobnie będzie z każdym innym krajem, który w pojedynkę, nie będąc sam supermocarstwem, zderzy się z innym supermocarstwem. Stąd też "zbrojną neutralność" Polski, jeśli ZSRR nie chciałby jej uhonorować, należy włożyć między bajki... Nie jest wykluczone, że rozmontowując "strukturę wojskową" Układu, strukturę dla nas oczywiście wszechstronnie fatalną, ale jednocześnie nie zamierzając honorować naszej neutralności, ZSRR może wymóc na Polsce nawet więcej niż w przeszłości. Jeśli bowiem pozostaniemy w "strukturze politycznej" Układu, to tym samym zablokowana będzie nasza droga do NATO, a Układ, przypomnijmy to, obowiązuje przecież do roku 2005... NATO z kolei nie pójdzle na konfrontację z ZSRR w imię polskiego w nim członkostwa.

I w ten sposób, przy obecności wojsk sowieckich w Polsce, która może się przecież przeciągnąć poza 1994 r. zamyka się błędne koło... Zaś Układ, nawet bez "struktury wojskowej" może istnieć jeszcze bardzo długo i ograniczać naszą suwerenność.

